

Dzieci Boże, bracia Jezusa

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce”. W tych słowach Jezusa streszcza się historia naszego zbawienia. Po grzechu pierworodnym ludzkość była jak stado atakowane przez wilki. A oto zjawia się pasterz, dobry pasterz. Jezus jest dobrym pasterzem, który oddaje życie, aby ocalić owce. Ten dobry pasterz ma jednak niespotykaną moc. Ma moc życie oddać i je znowu odzyskać. Tak wolał nie stać się. Jezus, po okrutnej męce i śmierci na krzyżu, zmartwychwstał, ocalając ludzkość, otwierając nową epokę naszej historii.

Po zmartwychwstaniu Jezusa sytuacja człowieka się zmieniła. Ten Zmartwychwstały pasterz już nie prowadzi owiec do stajni, lecz dzieci, braci do domu. „**Zostaliście my nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteście**”, wyjaśnia nam Apostoł Jan. „Udaj się do swoich braci i powiedz im: wstępuj do Ojca mojego i Ojca waszego”, powiedział Jezus Marii Magdalenie. To niesamowite! Jesteście dziećmi Ojca Niebieskiego i braćmi Jezusa. Sami jesteście braćmi i siostrami, rodziną, która ma na imię Kościół. Co wspaniałego!

Czy w tej rodzinie potrafimy już dobrze żyć? Tego musimy stale się uczyć. Nie możemy tylko cieszyć się Kościołem. Jesteśmy powołani do budowania Kościoła jako rodzina. Jak buduje się Kościół jako rodzina? Buduje się jak dom. Kolejno buduje się fundament, ściany, a w końcu dach. Fundamentem Kościoła są modlitwa, Eucharystia i Słowo Boże. Słowo Boże, zawarte w Piśmie Świętym, stanowi największy skarb, jaki ludzkość posiada, bo pomaga zrozumieć, skąd wzięty jest świat, skąd pochodzi cierpienie i śmierć, jaki jest ostateczny cel naszego życia i jak można go osiągnąć. Czytajcie Nowy Testament, szczególnie Ewangelie, poznajemy Słowa i czyny Jezusa, zrozumimy jego sposób myślenia i postępowania, co jest podstawą, byśmy mogli go naśladować. W miarę jak czytamy Słowa Ewangelii i staramy się je wprowadzać w codziennym życiu, stajemy się podobnymi do Niego. Słowa Jezusa pomagają nam budować ściany Kościoła. Budujemy ściany naszego domu Kościoła miując człowieka przez wszystkie dobre uczynki względem ludzi, których spotykamy, z którymi żyjemy, biorąc sobie do serca ich radości i cierpienia. Jezus bowiem powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Miłość do człowieka jest najpierw jednokierunkowa. Kto czuje się kochany, pragnie jednak w jakiś sposób ją odwzajemnić. To pragnienie pochodzi od Boga i prowadzi do spełnienia planu, jaki Bóg ma wobec swoich dzieci. Jak kiedyś ojciec i matka, Bóg chce, aby Jego dzieci wzajemnie się miłowały. Miłość wzajemna stanowi dach Kościoła wspólnoty. Ten dach, miłość wzajemna, wyraża najlepiej jego piękno. Kiedy żyjemy w miłości wzajemnej, czujemy się dobrze i bezpiecznie, jak pod dachem własnego domu. Taki dom, taką wspólnotę budowali kiedyś z powodzianami z Sandomierza. Ktoś z nich stracił wtedy najbliższych, i prawie wszystko, co posiadał. Ludzie z Ruchu Focolari, chociaż mieszkali nie raz daleko, bo w Warszawie, Rzeszowie, w Trzciance spieszyli z taką pomocą, na jaką było ich stać. Powodzianie odpowiedzieli niezwykle wdzięcznością i gościnnie. Z czasem sytuacja się polepszyła. Niektórzy z powodzian interesowali się życiem nowych przyjaciół. Zaczęli my wspólnie uczyć się żyć Słowem Bożym. Zrodziła się wspólnota, w której wszyscy czuliśmy się ubogaceni. Jedną z pań nawet stwierdziła, że powód nie byłaby tak wielkim nieszczęściem, skoro pozwoliła spotkać takich przyjaciół i rozpocząć nowe życie.

Ks. Roberto